

Szymon Jeż

## „Dużego Friedeborna” kulisy wydania

**O tym jak doszło do wydania przez Zamek Książąt Pomorskich „Historycznego opisu miasta Szczecina” Paula Friedeborna – książki, która długo czekała na przekład, opracowanie i wydanie w języku polskim – rozmawiam z Panią Barbarą Igielską, dyrektor Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie.**

**Szymon Jeż:** Jak doszło do wydania kroniki właśnie przez Zamek? Czyja to była inicjatywa? Czy trudno było podjąć się takiego zadania? Ile czasu zajęło od podjęcia decyzji do rozpoczęcia prac?

**Barbara Igielska:** Jako instytucja kultury odpowiedzialna za Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, niegdyś główną rezydencję dynastii Gryfitów, czujemy się odpowiedzialni także za upowszechnianie wiedzy na temat książąt, historii miasta i regionu. Jedną z metod realizacji tego celu jest wydawanie dobrze przygotowanych i opracowanych publikacji. Dla mnie osobiście jest to niezwykle ważne. Kładę na to ogromny nacisk. Praktycznie nieustannie pracujemy nad kolejnymi książkami, a zrealizowaliśmy ich już wiele. Dają one wgląd w czasy Księstwa Pomorskiego, popularyzują dziedzictwo kulturowe regionu i pozwalają nam - mieszkańcom Pomorza Zachodniego - oswoić to miejsce, utożsamić się z nim i dzięki temu budować dobrą wspólnotę na przyszłość. Skupiamy się przede wszystkim na fascynującej historii Gryfitów, ale wiedzieliśmy, że „Historyczny opis miasta Szczecina”, czyli słynna kronika Paula Friedeborna z 1613 r. to niezwykle ważne dzieło, wpisujące się doskonale w nasze cele. Można je określić mianem klasycznego. Polski przekład to było marzenie wielu szczecinian. Od lat o wydanie go zabiegało środowisko szczecińskich historyków i archiwistów z Alicją Kościelną i prof. Pawłem Gutem na czele. Niestety to było bardzo kosztowne i trudne zadanie i nikt nie wiedział, jak je przeprowadzić. Dopiero Zamek z inspiracji Pawła Bartnika i Ireny Stróżyńskiej z Euroregionu Pomerania znalazł na to sposób. Wiedzieliśmy, na co się porywamy. Że trzeba będzie zaangażować się w trudny, międzynarodowy projekt. Żmudna realizacja, skrupulatne procedury i rozliczenia. Ale wiedzieliśmy też, że warto podjąć ten wysiłek. Od pomysłu do realizacji nie minęło aż tak wiele czasu, choć i tak z powodu pandemii trzeba było modyfikować działania. Przygotowaliśmy dobry projekt pod nazwą „Klasztor w mieście. Miasto w klasztorze”, który uzyskał dofinansowanie z UE ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (EFRR). Program Współpracy INTERREG VA Meklemburgia Pomorze Przednie/Brandenburgia/Polska w ramach celu „Europejska Współpraca Terytorialna” EFRR INTERREG VA. Prace w ramach projektu INT188 prowadziliśmy wraz z niemieckim partnerem Dominikanerkloster Prenzlau. Trwały od 2020 r. do 2022 r.

**SJ:** Wcześniej ukazał się inny przekład tzw. małej kroniki Paula Friedeborna - skromna książeczka, która i tak w całej serii była najlepiej sprzedającym się tytułem. Czy tamta publikacja miała wpływ na to jak trzypiętomowa wersja kroniki została wydana przez Zamek?

**BI:** Bardzo cenię - jak to pan określił — tzw. małą kronikę, w przekładzie szczecinianki prof. Agnieszki Borysowskiej. Ale to są zupełnie inne publikacje i tamta nie miała wpływu na kształt naszej. Przypomnę, że Friedeborn obszerną kronikę, którą my tłumaczyliśmy, wydał przede wszystkim po niemiecku z fragmentami po łacinie i elementami greki. Dziesięć lat później wydał skrót po łacinie, która w owym czasie (w XVII wieku) pełniła funkcję taką, jak dzisiaj język angielski, więc umożliwiała dotarcie do szerszej grupy odbiorców. I można powiedzieć była nieco innym gatunkiem — pochwałą miasta, laudacją na cześć miasta. To właśnie ten opis przełożyła prof. Borysowska.

Znacznie obszerniejszy „Historyczny opis miasta Szczecina” z 1613 roku, którego przekładu my się podjęliśmy, to najstarsza drukowana kronika Szczecina pełna ciekawostek, zapisków z życia codziennego, faktów i sensacji. Jest nie tylko cennym źródłem wiedzy, dającym dostęp do ogromnej liczby intrygujących informacji o przeszłości, ale przede wszystkim utworem literackim, dostarczającym czytelnikowi wiele emocji, inspiracji, a także rozrywki. Friedeborn, który był cenionym, doświadczonym urzędnikiem (m.in. rajcą i sekretarzem miejskim, notariuszem cesarskim, członkiem Kolegium Radców Ziemińskich oraz Rady Książęcej, a w późniejszych latach - od 1630 r. - burmistrzem Szczecina), opisuje także to, co sam widzi i czego doświadcza. Ważne jest również, że miał dostęp do dokumentów z miejskiego archiwum i z tego umiejętnie korzystał. A przecież pod koniec II wojny światowej akta miasta Szczecina zaginęły, więc kronika jest dziś jedynym źródłem niektórych informacji, co jeszcze wzmacnia jej wartość.

Friedeborn opisał dzieje Szczecina od jego początków do chwili wydania kroniki. Porusza m. in. tematykę przywilejów miejskich, organizacji władzy, działań rady miejskiej, fundacji kościołów, szpitali, szkół. Podejmuje temat zapewniania bezpieczeństwa i spokoju ówczesnym mieszkańcom, zwalczania tumultów, karania przestępców. Przybliży wydarzenia związane z gospodarką, dotyczące m.in. handlu, ceł, cen żywności, sporów handlowych, ale także mających wpływ na sytuację gospodarczą klęsk żywiołowych, anomalii pogodowych czy epidemii. Poznajemy wiele postaci ówczesnego Szczecina. Autor relacjonuje również początki reformacji na Pomorzu. Jego kronika obfituje także w typowe dla takich dzieł informacje o charakterze lokalnych sensacji: przykłady tragicznych wypadków i pożarów, diabelskich wizyt, czarownic spalonych na stosie, rycerzy siłaczy, niezwykłych narodzin, zaskakujących zjawisk atmosferycznych lub wręcz nadprzyrodzonych.

Ale dla nas, dla Zamku, szczególnie istotne jest to, że zapiski Friedeborna zawierają ważne informacje na temat książąt oraz relacji pomiędzy Gryfitami i miastem.

Już kilkakrotnie w rozmaitych wypowiedziach podkreślałam, że moim zdaniem ta publikacja otwiera nowy rozdział w badaniach nowożytnych dziejów dawnego Szczecina i Pomorza. Z pewnością wpłynie na kształt i kierunek działań podejmowanych zarówno przez akademików, jak i poza murami uniwersytetów.

**SJ:** Czy mieliście konkretną wizję tego jak publikacja ma wyglądać, czy też zespół autorski przyszedł z bardzo precyzyjną wizją?

**BI:** Jak zawsze mieliśmy założenie, że chcemy, aby to była publikacja wysokiej jakości, świetnie przetłumaczona i opracowana, ale także starannie wydana.

To my mieliśmy koncepcję i to my kompletowaliśmy (naszym zdaniem najlepszy) zespół badaczy. Na pewno chcieliśmy, aby to byli badacze, którzy doskonale znają realia oraz historię Szczecina i regionu. Ale też jedni z najlepszych w swoich specjalnościach. Dlatego trzon stanowią szczecinianie: koordynujący zespół prof. Paweł Gut i główny recenzent prof. Radosław Gaziński, z których wiedzy od lat korzystamy i którzy wspierają nas przy rozmaitych przedsięwzięciach. Tłumacze prof. Agnieszka Gut, Jerzy Grzelak, prof. Radosław Simiński, dr Maria Cieśluk, recenzentka przekładu z języka niemieckiego dr hab. Barbara Komenda-Ehrle, czy autor dużej części aparatu naukowego, wybitny znawca dziejów Gryfitów prof. Edward Rymar. Ale udało się nam także pozyskać do zespołu jako recenzenta przekładu z łaciny prof. Elwirę Buszewicz z Uniwersytetu Jagiellońskiego, która zresztą w ostatnim czasie ponownie z nami współpracowała jako autorka przekładu „Tragikomedii o wyprawie do Jerozolimy Najjaśniejszego Księcia Pomorskiego”. Wydaliśmy ten przekład wspólnie z Książnicą Pomorską z okazji Roku Bogusława X.

Zależało mi, by polska wersja kroniki Friedeborna była cennym źródłem wiedzy historycznej dla współczesnego czytelnika. A to znaczyło, że ważny jest aparat naukowy — przypisy, które objaśniają ówczesne realia, od postaci i wydarzeń przez urzędy i stanowiska po nazwy geograficzne czy historyczne. Jak zawsze istotna dla mnie była wysoka jakość edytorska. To na szczęście również się udało.

Na każdym etapie sporo dyskutowaliśmy, rozważaliśmy, nawet to czy ma to być publikacja w jednym tomie czy — jak w efekcie powstała — zwyczajnie bardziej poręczna w trzech tomach.

**SJ:** Jakie osoby miały największy wkład w wydanie kroniki?

**BI:** Każdy, kto był zaangażowany w ten projekt, miał ogromne znaczenie dla końcowego sukcesu. Ważny był zespół badaczy odpowiedzialnych za tłumaczenie, opracowanie i redakcję, ale także zespół pracowników Zamku, którzy ten projekt sprawnie przeprowadzili, bo bez nich nie byłoby tego przekładu.

**SJ:** Wydawanie publikacji w wyjątkowej szacie graficznej, starannie przygotowanych merytorycznie i edytorsko, jak to robi Zamek, to na pewno misja i trwałe wkład w kulturę i lokalną tożsamość, ale zważywszy na fakt, że komercyjnie to publikacje niszowe, czy ryzyko finansowej deficytowości takich przedsięwzięć nie zniechęca, nie ogranicza kolejnych tak ambitnych przedsięwzięć?

**BI:** Dziękuję za tak wysoką ocenę naszych publikacji. Rzeczywiście jakość jest dla nas i dla mnie osobiście bardzo ważna i — jak wynika z opinii — chyba się udaje ją utrzymać. Wszystkie nasze duże publikacje realizujemy niezwykle starannie. Przypomnę tylko kilka z nich: Eilharda Lubinusa podróż przez Pomorze (wydana w 2013 r.), Pod skrzydłami gryfa (2014), Metafora świata. Filip II jako władca i kolekcjoner (2015), Pompa funebris książąt z dynastii Gryfitów (2017), Karty z dziejów zamku książęcego w Szczecinie tom I i II (2020). Wszystkie zostały wysoko ocenione przez czytelników, w tym badaczy. Podczas premiery polskiego przekładu kroniki Friedeborna Paweł Bartnik, dyrektor Euroregionu Pomerania powiedział: „Ta kronika ma znaczenie nie tylko edytorskie, bo przecież Zamek Książąt Pomorskich przyzwyczał nas już do tego, że pięknie wydaje. Moim zdaniem jest to jedno z najważniejszych wydarzeń humanistycznych w Szczecinie — to niepowtarzalna kronika, dająca zupełnie nowe spojrzenie na miejsce, w którym toczy się nasze życie”.

To jedna z takich pozytywnych opinii, jakie do nas dotarły i niezwykle nas ucieszyły. Tak wysoka ocena naszej pracy bardzo nas wzmacnia.

Jako publiczna, samorządowa instytucja kultury realizujemy misję, a nie biznes polegający na zarabianiu na książkach. Przypomnę, że kronika Friedeborna dzięki dofinansowaniu z UE była wydawana bezpłatnie i nadal bezpłatnie można pobrać ją w wersji pdf z naszej strony internetowej [zamek.szczecin.pl](http://zamek.szczecin.pl). Choć inne z naszych publikacji są sprzedawane, choćby w naszym Centrum Informacji Kulturalnej i Turystycznej czy e-sklepie. Oczywiście każdą złotówkę liczymy i dwa razy oglądamy zanim wydamy. Zwłaszcza, że często tak duże przedsięwzięcia nie byłyby możliwe bez wsparcia z zewnątrz, szczególnie ze strony samorządu województwa czy właśnie Unii Europejskiej. Prowadzimy projekty z takim dofinansowaniem. To dzięki nim udaje się nam zrealizować śmiało zamierzenia, których jako instytucja kultury wyłącznie z naszego budżetu nie bylibyśmy w stanie sfinalizować. To są nie tylko publikacje, ale i inne wartościowe efekty – wdrożyliśmy bezpłatną aplikację mobilną w trzech językach, z której chętnie korzystają zwiedzający, a przede wszystkim przeprowadzamy modernizację zabytku. To tylko niektóre przykłady.

Wszystko to oczywiście wymaga dodatkowego wysiłku od zespołu, ale dzięki temu, że podejmujemy ten wysiłek, Zamek ma swój wkład w ważne dla regionu i jego dziedzictwa kulturowego przedsięwzięcia. Zyskaliśmy już markę sprawnego realizatora projektów. Niedawno w Brandenburgii powstawał film o ich projektach z dofinansowaniem z UE i niemieckie instytucje właśnie nas wskazały jako przykład dobrego, sprawdzonego partnera z drugiej strony granicy.

Projekty są trudne, ale ich efekty dodają nam energii. Czujemy, że robimy coś ważnego dla tego regionu i jego mieszkańców.

**SJ:** Czy wydanie Kroniki spełniło oczekiwania wydawcy?

**BI:** Nawet je przerosło. W najśmielszych oczekiwaniach nie sądziliśmy, że zainteresowanie będzie tak ogromne. Wiedzieliśmy, że to publikacja wyczekiwana, ale skala zainteresowania naprawdę nas zaskoczyła. Nakład, który mogliśmy przekazać czytelnikom, został wyczerpany w zaledwie miesiąc. Okazało się, że kronika budzi zainteresowanie nie tylko w regionie, ale także wśród miłośników historii i badaczy z całego kraju.

Cieszę się, że przygotowaliśmy także wersję pdf - dotąd pobrano ją blisko 7 tys. razy.

Zostaliśmy za tę kronikę również docenieni nominacjami do nagród, m.in. nagrody Szczupaki 2022 Gazety Wyborczej oraz Nagrody Artystycznej Miasta Szczecina.

**SJ:** Jakie są dalsze plany wydawnicze Zamku? Czego możemy się spodziewać w najbliższej przyszłości?

**BI:** Jak już wspomniałam, nieustannie pracujemy nad nowymi projektami. Na początku tego roku zaprezentowaliśmy „Inwentarz spuścizny księcia Jana Fryderyka z 1600 roku” — pierwsze w polskiej literaturze przedmiotu pełne wydanie pomorskiego inwentarza książęcego, obejmujące swoim zakresem transkrypcję oryginału i przekład dokumentu na język polski. Już podczas jego premiery zapowiadałam, że będziemy kontynuować tłumaczenia książęcych inwentarzy, bowiem jestem przekonana, że obiekty po książętach z dynastii Gryfitów i ich państwie są ważnym źródłem wiedzy o przeszłości dawnego Szczecina i Pomorza. Gryfici, wzorem innych władców, starali się być mecenasami sztuki i kultury. Zgromadzili niemałe kolekcje dzieł sztuki i osobliwości, zbierali cenne instrumenty naukowe, luksusowe

wyroby rzemieślnicze, budowali księgozbiory. Inwentarze są czymś więcej niż zwykłym spisem pośmiertnej spuścizny. Opisane w nich majątek osobisty władcy i czynności związane z jego zabezpieczeniem dają, mimo oczywistych okoliczności, wgląd w czasy rozkwitu pomorskiego dworu. Pozwalają prześledzić m.in. kiedy i jak dalece na Pomorze trafiały nowinki naukowe i osiągnięcia techniczne. Badania źródeł, w tym ordynacji dworskich i inwentarzy spuścizny, w znacznym stopniu poszerzają naszą wiedzę i wskazują dalsze kierunki badań w tym zakresie.

W Roku Bogusława X skupiamy się na postaci tego księcia. W naszej serii folderów ukazał się „Bogusław X Wielki (1454-1523) i jego czasy”. Dobiegają końca duże przedsięwzięcia. Przygotowujemy przekład „Inwentarza spuścizny Bogusława X Wielkiego”. Tu także tłumaczem jest Jerzy Grzelak. Kończą się również prace redakcyjne nad biografią tego księcia autorstwa prof. Edwarda Rymara.

Już rozpoczynamy także kolejny wielki projekt, ale jego szczegółów jeszcze nie zdradzę. Powiem tylko, że będzie to coś równie istotnego, jak kronika Friedeborna. Mam nadzieję, że i ten projekt uda nam się zrealizować, choć wiemy, że łatwo nie będzie. 🏰



**Barbara Igielska** - dyrektor Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie od 2011 roku, wcześniej kierowała zamkowym Działem Wystaw Artystycznych. Pod jej kierunkiem Zamek zrealizował wiele wydarzeń kulturalnych: wystaw, koncertów, spektakli teatralnych, wykładów, historycznych widowisk plenerowych oraz wydał cenione publikacje. Popularyzuje sztukę i kulturę Pomorza Zachodniego na terenie Polski i za granicą; stale powiększa zbiór muzealiów związanych z historią dynastii Gryfitów, historią zamku oraz regionu Pomorza Zachodniego (starodruki, numizmaty, mapy, malarstwo, meble, grafika); doprowadziła do otwarcia wystaw stałych „Cela Czarownic”, „Gabinet Lubinusa” oraz ekspozycji multimedialnych „Wielka Mapa Księstwa Pomorskiego”, „Kabinet Pomorski”. Przeprowadziła serię ważnych projektów inwestycyjnych: modernizację trzech skrzydeł zamku, przywrócenie malatury sali Księcia Bogusława X, utworzenie na dachu skrzydła północnego Zamku tarasu widokowego. Obecnie realizuje największą od czasów powojennej odbudowy zabytku inwestycję: kompleksową modernizację zamkowych tarasów.

---

**Dyrektor Barbara Igielska z nagrodą Złota Pinezka od Google - szczeciński Zamek znalazł się w tym roku w gronie zamków i pałaców wyróżnionych nagrodą przyznawaną miejscom najbardziej docenianym przez użytkowniczkę i użytkowników Map Google.**